

ANDRZEJ ST PNIK

Uniwersytet Warszawski

## WILLIAM JAMES A KLASYCZNA KONCEPCJA PRAWDY

Historia filozofii wielokrotnie notowała spory, które w znacznej mierze wyrastały z nieporozumienia. Chodzi tu o ten rodzaj nieporozumienia, b d cych wynikiem niezrozumienia stanowiska strony przeciwnej, tudzie podłożenia własnych znaczeń pod terminy używane przez oponentów. Cz sto dopiero po dłuższym czasie, albo nawet *post factum*, jeste my w stanie w pełni namierzyć różnice znaczeniowe, wokół których ogniskuje się dany spór filozoficzny.

Taka sytuacja miała miejsce w kontekście sporu o naturę prawdy z początków XX wieku, którego aktorami byli, z jednej strony, William James i inni pragmatyci, broniący pragmatycznej koncepcji prawdy, a z drugiej zwolennicy klasycznej definicji prawdy (tacy jak Moore czy Russell), zdecydowanie sprzeciwiający się stanowisku pragmatycznemu. Przy omawianiu tego sporu niezbyt często przedstawia się wiernie stanowisko Jamesa wobec natury prawdy, a już niezwykle rzadko charakteryzuje się jego stosunek do klasycznej koncepcji prawdy. A stosunek ten wcale nie jest jednoznaczny, bowiem oprócz rozbudowanej krytyki koncepcji klasycznej możemy znaleźć w teorii prawdy Jamesa miejsce dla pewnych klasycznych idei związanych z prawdą.

Celem niniejszej pracy będzie zatem przedstawienie Jamesowskiej krytyki klasycznej koncepcji prawdy oraz zbadanie zależności pomiędzy pragmatyczną teorią prawdy a teorią klasyczną. Osią, wokół której ogniskują się zarzuty autora *Pragmatyzmu* wobec klasycznej koncepcji prawdy, są rozważania dotyczące jej genezy.

James, powołując się na dystynkcję profesora Stronga, dzieli relacje na „skokowe” i „krokowe”. „Po pierwsze - pisze Strong - istnieją dwa rodzaje relacji, które - póki nie znajdziemy lepszych określeń - b d określić mianem krokowych i skokowych. W relacjach skokowych przechodzimy bezpośrednio od jednego członu do drugiego i bierzemy pod uwagę jedynie wrażenie, jakie sprawia na nas drugi człon w tym przejściu od pierwszego; relacja nie wymaga tu żadnego trzeciego elementu czy tebytu pośredniczącego między jego członami. Przykładem jest podobieństwo. W relacjach krokowych przejście od pierwszego członu relacji do drugiego dokonujemy w obrębie b d cym tym samego rodzaju



same nale do do wiadzenia. Nie b dzie na tym etapie rozwa a b dem, aby przez „do wiadzenie” rozumie „wiat, jaki nam si jawi”.

Jednak e ka da konkretna relacja krokowa mo e by przekształcona w procesie abstrahowania w relacj skokow . „Obawiam si , e wi kszo opornych czytelników nie zauwa a, e to, co krokowe, je li wyst - puje w konkretnej formie, mo na uj tak abstrakcyjnie, e wyda si czym skokowym. Odległo na przykład staje si abstrakcyjna, je li z konkretnych odst pów usuniemy wszystko, co szczegółowe, sprowadzaj c j do samej «ró nicy», ró nicy «poło enia», co jest rozró nieniem logicznym czy te skokowym, tak zwan czyst relacj ”<sup>4</sup>. Z podanego przykłądu mo emy wnosi , e wspomniane przez Jamesa abstrahowanie polega na uogólnianiu, czyli zast powaniu konkretnych stałych, b d - cych elementami relacji, przez zmienne i, w konsekwencji, zmianie charakteru relacji. Z relacji, która mo e by uj ta w do wiadzeniu (w najprostszym rozumieniu: percypowana przez jakiego obserwatora), zo - staje wyabstrahowana relacja skokowa, której nie mo na uj w do - wiadzeniu. Dla przykłądu: ze zdania „Widz , e Piotr oddalony jest od Jana o 10 metrów”, stwierdzaj cego pewien fakt, polegaj cy na zachodzeniu „krokowej” relacji „oddalenia o 10 metrów” mi dzy Janem a Piotrem ( $jO^{10m}p$ ), mo na wyabstrahowa „czyst ” relacj oddalenia przestrzennego  $xOy$ , która w tej postaci nie zachodzi - zachodz tylko jej konkretyzacje (podstawienia).

Zasadno ci rozró nienia na relacje krokowe i skokowe przyjrzymy si w kontek cie, w którym zostało przywołane. Chodzi mianowicie o spór zwolenników klasycznej i pragmatycznej koncepcji prawdy. Otó , po pierwsze, James zarzuca swoim przeciwnikom b dne, „skokowe” rozumienie jego teorii: „Otó mo j koncepcj poznania i jej (przyjmo - wane te przez wi kszo epistemologów) popularne uj cie w najogól - niejszy sposób mo na by przeciwstawi sobie, stwierdzaj c, e podczas gdy to moje uj cie jest krokowe, to owo drugie uj cie jest skokowe; a najogólniejszym sposobem scharakteryzowania ich obu byłoby stwier - dzenie, e podczas gdy moje przedstawia poznanie jako takie, tak jak istnieje ono konkretnie, to owo drugie uj cie przedstawia wyniki pozna - nia poj te abstrakcyjnie”<sup>5</sup>. Ma to równie przeło enie na badania nad prawd . James stara si zbudowa „krokow ” koncepcj prawdy<sup>6</sup>, zda-

<sup>4</sup> W. James, *Jeszcze słowo o prawdzie*, op. cit., s. 117.

<sup>5</sup> Tam e, s. 117.

<sup>6</sup> „Tak samo przedstawia si sprawa z prawd w odniesieniu do relacji okre lanej mianem «poznania» - relacji, która mo e wi za ide z realno ci . Moje uj cie tego stosunku jest na wskro krokowe” (tam e, s. 117-118).

jeśli c spraw z tego, jakie zdania i na jakiej podstawie przyjmujemy jako prawdziwe, gdzie prawdziwo zdania oparta jest na odniesieniu pewnego zdania do do wiadczenia danego podmiotu, a nie jest traktowana jako „abstrakcyjna”, logiczna własno zdania. Innymi słowy, James konstruuje teori uznawania zda (za prawdziwe), a nie teori prawdy w sensie np. teorii korespondencyjnej. Uważa korespondencyjn (klasyczn ) teori prawdy za wyabstrahowan z rzeczywistych procesów poznawczych, z których zdaje spraw pragmatyczna teoria prawdy. Abstrakcja w tym przypadku polega na wy ej scharakteryzowanym uogólnieniu, czyli zastąpieniu konkretnych stałych, b d cych elementami relacji, przez zmienne oraz pomini ciu procesualnego charakteru czynno ci poznawczych i przyj ciu perspektywy zorientowanej tylko na wynik procesów: „Nie istniej jednak takie procesy, których nie możemy ujmowa abstrakcyjnie, po wypreparowaniu z nich samego ich podstawowego szkieletu czy zarysu; kiedy potraktujemy w ten sposób procesy poznawcze, łatwo b dziemy mogli uzna je za co , co nie ma adnego korelatu w przyrodzie. Najpierw bowiem odzieramy z wszelkich własno ci konkretnych ide , przedmiot i do wiadczenia po rednicz ce, tak eby został z nich tylko ogólny schemat, a potem rozważamy ten schemat tylko przez pryzmat jego wyniku, nie uwzględniaj c tego, e kryje si za nim proces [...] T wypreparowan w ten sposób, abstrakcyjn i skokow relacj mi dzy ide a przedmiotem przeciwstawia si potem jako co bardziej zasadniczego i pierwotnego jej wersji krokowej, i owo bardziej konkretne wcielenie pi tnuje jako fałszywe lub niedostateczne”<sup>7</sup>.

Jako przykład podobnego procesu abstrahowania, występuje cego tym razem w yciu codziennym, James przytacza „bł d sentymentalizmu”, czyli „wylewanie łez nad abstrakcyjn sprawiedliwość ci , wielkoduszno ci , pi knem itd., podczas gdy nie umie si rozeznac tych przedmiotów, kiedy mamy je przed sob na ulicy, bo w tych okoliczno ciach staje si wulgarne”<sup>8</sup>.

Znaj c ju genez korespondencyjnej teorii prawdy, powstałej na skutek „fałszywego abstrakcjonizmu”<sup>9</sup>, możemy sformułowa zgrupowane wokół niej zarzuty.

Jeden z głównych zarzutów dotyczy b dzie bł dnego, zdaniem Jamesa, ostrego rozró nienia pomi dzy psychologią i logiką , oraz przyna-

<sup>7</sup> Tam e, s. 119-120.

<sup>8</sup> W. James: *Pragmatyzm, op. cit.*, s. 180.

<sup>9</sup> Por. W. James: *Abstrakcjonizm a „Relativismus”*, w: W. James: *Znaczenie prawdy, op. cit.*, s. 199.

le nimi im perspektywami. „Domagam si - pisze autor *Pragmatyzmu* - wskazania jakiegokolwiek ró nicy mi dzy logik a psychologii w tym przypadku [chodzi o spór wokół poj cia prawdy]. Relacja logiczna pomi dzy ide a przedmiotem ma si jedynie tak do relacji psychologicznej mi dzy nimi, jak abstrakcyjna skokowo ma si do konkretnej krokowo ci. Obie te relacje wymagaj jakiego no nika psychologicznego; i ta relacja «logiczna» jest jedynie t relacj «psychologiczn », tyle e wypatroszon , pozbawion pełni i wypreparowan do czysto abstrakcyjnego szkieletu”<sup>10</sup>.

Mamy tu w zasadzie do czynienia z dwoma kontrargumentami: pierwszy jest zwróceniem uwagi na genez „logicznej” relacji korespondencji jako wyabstrahowanej z do wiadczenia (z relacji „psychologicznych”), inaczej mówi c, e poj cie prawdziwo ci czego w sensie absolutnym powstało w wyniku wyabstrahowania z poj cia uznawania czego za prawdziwe, w zwi zku z czym pierwotnym rozumieniem prawdy jest rozumienie pragmatyczne, a w ka dym razie przynajmniej epistemiczne<sup>11</sup>; drugi jest twierdzeniem głoś cym, i wła ciwe no niki prawdy maj charakter psychologiczny (mog by nimi np. przekonania, s dy w sensie psychologicznym itp.) albo mog zosta zredukowane do psychologicznych no ników. Znacznie lepiej i mocniej wypowiada to Peirce: „ Kiedy mówicie o owej «prawdzie» metafizycznej i metafizycznym «fałszu», o których przecie nic nie wiecie, sami sobie stwarzacie zagadk . Wszystko, z czym macie do czynienia, to s wasze przekonania i w tpiwo ci, jak i ów bieg ycia, który narzuca wam nowe przekonania i daje sił w tpienia w stare. Je li wasze kategorie «prawdy» i «fałszu» pojmujecie w takim sensie, e s definiowalne w owych kategoriach w tpienia, wiary i biegu do wiadczenia (jak byłoby, na przykład, gdybycie za «prawd » uznali to co w przekonaniu, ku czemu przekonanie by d yło, gdyby poruszało si po tej niesko czonej linii wiod cej do absolutnej niewzruszono ci), to wszystko w porz dku: w tym przypadku mówicie jedynie o wierze i w tpieniu. Je li jednak przez prawd i fałsz rozumiecie co , co w aden sposób nie jest definiowalne w kategoriach w tpienia i wiary, mówicie wówczas o przedmiotach, o istnieniu których niczego nie mo ecie wiedzie i które brzytwa Ockhama usuwa doszcz tnie”<sup>12</sup>.

James jasno u wiadamia sobie trudno ci przyj cia metafizycznej prawdy i metafizycznego fałszu. Owszem, zgadza si na to, i prawda w

<sup>10</sup> W. James: *Jeszcze słowo o prawdzie*, op. cit, s. 126.

<sup>11</sup> Teoria prawdy jest epistemiczna, gdy sprowadza prawdziwo do uznawania za prawd (por. J. Wole ski: *Epistemologia*, t. III: *Prawda i realizm*. Kraków 2003, s. 110.

<sup>12</sup> Ch. S. Peirce: *Collected Papers*, V, s. 416 (tłum. M. Szczubiałka).

sensie, e co jest tak a tak, nawet je li nikt tego nigdy nie pozna, „wirtualnie preegzystuje”<sup>13</sup>, ma jednak w tliwi ci, czy „rzeczywi ci oznacza cokolwiek dodatkowego w stosunku do samego istnienia faktów, które maj si tak a tak”<sup>14</sup>. Wielokrotnie powtarzana teza w pismach Jamesa<sup>15</sup> - e prawda jest własno ci idei, a nie rzeczywisto ci, gdy rzeczywisto po prostu jest - wygłaszana jest w sposób, jakby autor głośz c co oczywistego, ustawicznie natykał si na mur niezrozumienia. Warto odnotowa w my l poprzednich uwag, e idee rozumiane s jako konkretne przekonania okre lonego podmiotu, czyli, mówi c j zyktem Poppera, nale do drugiego, a nie do trzeciego wiata. Gdyby wi c prawda nie była własno ci konkretnie (psychologicznie) rozumianych idei, to według Jamesa zachodz dwie mo liwo ci: albo prawda staje si własno ci rzeczywisto ci, co jest u yciem poj cia prawdy co najmniej niezr cznym i w zasadzie zbyt cznym, gdy wtedy poj cie prawdy zast powalne jest przez poj cie istnienia, albo wprowadza si jaki nowy no nik prawdy (np. s d w sensie logicznym), ale wtedy pojawiaj si nast puj ce pytania: „[...] na czym polega owo *tertium quid* po rednie mi dzy faktami *per se* z jednej oraz wszelk - mo liw lub rzeczywist - wiedz o nich z drugiej strony. Jaka jest posta tego w tym trzecim stanie skupienia? Z jakiego tworzywa - umysłowego, fizycznego czy «epistemologicznego» - jest to zbudowane? W jakiej metafizycznej strefie realno ci to bytuje?”<sup>16</sup> Maj c jednak w pami ci przyjmowane przez Jamesa rozró nienie na relacje krokowe i skokowe, zauwa my, i James przypisuj c „skokowo ” relacji korespondencji, godzi si w my l definicji Stronga na to, e pomi dzy elementami krytykowanej relacji nie ma adnego członu po redniczego. Tym samym wymaga od oponenta czego, czego nie jest on w stanie zrobi - mianowicie okre lenia członu po redniego mi dzy faktami a wiedz o nich. Czy jest to zasadne danie? Na usprawiedliwienie Jamesa mog powiedzie tyle: owo danie jest zasadne, gdy w jego rozumieniu relacji skokowych zawiera si to, i s one wyabstrahowane z do wiadczenia, a wi c pozado wiadczone, a tym samym niedost pne poznawczo dla człowieka, w zwi zku z tym na miejscu wydaje si pytanie o ich status ontologiczny.

<sup>13</sup> W. James: *Dialog*, w: W. James: *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 227.

<sup>14</sup> Tam e, s. 228.

<sup>15</sup> Por. W. James: *Pragmatyzm*, op. cit., s. 160; W. James: *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 111, 128, 158, 222, 228-232.

<sup>16</sup> W. James, *Dialog*, op. cit, s. 228.

Punktem wyjścia dla autora *Pragmatyzmu* jest, wydawałoby się banalne spostrzeżenie, że prawda jest własnością idei, a nie rzeczywistości, gdy rzeczywistość po prostu jest. Jeśli tak, to jak mamy rozumieć te idee, innymi słowami, jaki charakter mają owe nośniki prawdy. Rysują się tu dwie główne możliwości: albo są nimi konkretne, psychologicznie rozumiane, artykułowane bądź nie, przekonania i poglądy określonego podmiotu, albo są nimi jakieś byty rozumiane niekonkretnie i niepsychologicznie, reprezentujące znaczenia pewnych grup przekonania, w tym sensie, że można by je ująć jako klasy abstrakcji od danych przekonania. James wybiera pierwszą możliwość, gdy drugie rozwiązanie wydaje mu się problematyczne. Jeśli bowiem przyznamy tym logicznym bytom status całkowicie autonomiczny w stosunku do jednostkowych przekonania konkretnych osób, to tym samym narazimy się na zgolenie owej platońskiej brody brzytwą Ockhama, nie mówiąc już o tym, że spowoduje to wiele trudności natury ontologicznej (*vide* pytania Jamesa ze stron 6-7). Zresztą rozumiane platońskimi (czy w sposób zbliżony) idee mają status realnie istniejących bytów, bądź tych, które rzeczywiście istnieją i partycypujących w zbiorze faktów, a jak pamiętamy, prawdziwość przysługuje przekonaniom a nie samej rzeczywistości. Jeśli natomiast ograniczymy ich autonomię, trudno nam będzie wykazać nieredukowalność tych bytów do przekonania konkretnych osób. Nie oznacza to, iż jesteśmy zmuszeni do zaprzestania posługiwania się tego typu konstrukcjami w celach heurystycznych, oczywiście o tyle, o ile pamiętamy, iż są one wynikiem wyabstrahowania z używanego języka Poppera, obiektów pierwszego i drugiego wiata lub relacji między nimi. Tak te skłonny jest uważyć James<sup>17</sup>.

Nerwem Jamesowskiej krytyki klasycznej koncepcji prawdy w jej ujęciu korespondencyjnym jest przedstawienie genezy pojęć abstrakcyjnych, w tym nośników prawdy i samej relacji korespondencji. Z drugiej strony, James wskazuje na niemożność - czy może słabiej - trudno dotarcia do absolutnej prawdy i jednocześnie pewności, że się do owej prawdy dotarło. Cały czas jesteśmy w sferze przekonania, których przyjęcie uzyskiwane jest w procesie weryfikacji, co skłania go do zbudowania epistemicznej i kryterialnej koncepcji prawdy.

A jednak cały czas nie opuszczaj nas wątpliwości. Pojęcie prawdy w sensie korespondencyjnym wydaje się być mocno w nas zakorzenione, aby nawet nie rzec, naturalne. Wydaje się bowiem, że teoria uznawania przekonania za prawdziwe w jakiś sposób domaga się teorii

<sup>17</sup> Por. W. James, *Abstrakcjonizm a „Relativismus”* w: W. James, *Znaczenie prawdy*, *op. cit.*, s. 197-199.

nieepistemicznie rozumianej prawdy i dopiero w jej wietle mo e w pełni zda spraw z przyczyn i mechanizmów uznawania przekona . Poza tym dyskusyjna mo e by warto przywołania genezy „abstrakcjonizmu” dla jego oceny. Aby stwierdzi , e krytykowany przez Jamesa „abstrakcjonizm” jest „fałszywy”, potrzeba czego wi cej. Jak si zreszt oka e, sam autor *Znaczenia prawdy* na tyle przesi kł tymi w t- pliwociami, i „zarezerwował” w swojej teorii miejsce dla pewnych intuicji zwi zanych z klasycznymi definicjami prawdy.

Aby jednak wydoby klasyczne intuicje z rozwa a Jamesa nad prawd , niezb dnie b dzie zarysowanie teorii prawdy autora *Pragmatyzmu*. Uprzedzaj c wyniki, zdradz , i w pragmatycznej teorii prawdy Jamesa mo na dopatry si klasycznego rozumienia prawdy a w trzech miejscach.

Pierwszym z nich jest bazowe sformułowanie, i to zarówno dla pragmatysty, jak i zwolennika klasycznej koncepcji prawdy, równobrzmi ce z definicjami klasycznymi, cho oczywi cie ró nie przez nich interpretowane: „Prawda, jak mo na wyczyta w dowolnym słowniku - pisze James<sup>18</sup> - jest własno ci niektórych naszych idei. Oznacza ona ich «zgodno », tak jak fałsz oznacza ich «niezgodno » z rzeczywisto ci . Zarówno pragmatyci, jak i antypragmatyci przyjmuj t definicje za oczywisto . Spór zaczyna si dopiero wtedy, gdy zapyta , co dokładnie nale y rozumie przez słowo «zgodno », a co przez słowo «rzeczywisto », o ile rzeczywisto jest poj ta jako co , z czym maj si zgadza nasze idee”.

Pragmatysta, nie zadowolaj c si ogólnikowo ci klasycznego sformułowania, stosuje zasad pragmatyczn do słów „zgodno ” i „rzeczywisto ”, otrzymuj c w dalszej konsekwencji nast puj cy wynik: „Prawdziwe s te idee, które potrafimy przyswoi , uzasadni , potwierdzi i zweryfikowa . Te, których nie potrafimy, s fałszywe”<sup>19</sup>. Ale eby go otrzyma , nale ałoby wcze niej zda spraw ze znaczenia omawianych terminów.

Co do Jamesowskiego poj cia rzeczywisto ci, to sprawa jest do skomplikowana, wi c ze wzgl du na charakter niniejszego tekstu konieczne b d pewne uproszczenia. Główn kategori ontologiczn u Jamesa jest do wiadczenie, a rzeczywisto mo na rozumie - bez nadmiernego zafałszowania - jako to, co si nam jawi, jako wiat zjawisk.

<sup>18</sup> W. James: *Pragmatyzm*, op. cit., s. 160 (drugie zdanie uzupełnione w oparciu o angielski oryginał i tłumaczenie M. Szczubialki w: W. James: *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 5).

<sup>19</sup> W. James, *Pragmatyzm*, op. cit., s. 161.



W obrębie do wiadczenia możemy wyróżnić obiekty nazywane przez Jamesa „realiami”, z którymi musimy się szczególnie liczyć przy uznawaniu zdań. Możemy podzielić realia (pamiętaj o pragmatycznej niechęci Jamesa do ostrych podziałów) na: a) dotyczyć faktów i rzeczy; b) dotyczyć „relacji między czysto umysłowymi ideami”<sup>20</sup>.

Posiadając już pragmatyczne pojęcie rzeczywistości, czyli pojęcie do wiadczenia, możemy przystąpić do wyjaśnienia pojęcia zgodnie z rzeczywistością, charakteryzowanego przez Jamesa w terminach „prowadzenia” w obrębie do wiadczenia<sup>21</sup>. Niezbędne przy tym będzie wprowadzenie rozróżnienia na poznanie bezpośrednie („wiedza przez zaznajomienie”), sprowadzające się do bezpośredniej percepcji, opisywanej jako „identycznie treści psychicznej i przedmiotu”<sup>22</sup> i poznanie pośrednie („wiedza o”), polegające na posiadaniu pewnej idei na podstawie innych idei. Jest to rozróżnienie bardzo ważne - z jednej strony pozwala na zinterpretowanie pragmatycznej koncepcji prawdy jako odnoszącej się wyłącznie do poznania pośredniego, zostawiając poznanie bezpośrednie w gestii klasycznej koncepcji prawdy<sup>23</sup>, z drugiej przyjrzenie się pojęciu poznania pośredniego sprzyja uchwyceniu pojęcia prowadzenia. Zresztą tak interpretację uprawomocnił sam James, rezerwując w swojej koncepcji miejsce dla „absolutnej prawdziwości” jako asymptoty (co jest drugim miejscem wystąpienia intuicji klasycznych), do której dzięki przekonaniu prawdziwe w sensie pragmatycznym i wskazujące na postrzeżenie zmysłowe (poznawanie bezpośrednie) jako przykład „maksimum prawdy” (co jest trzecim przykładem w teorii prawdy Jamesa): „Możemy jednak założyć pewien ciąg idei sukcesywnie coraz bardziej prawdziwych w odniesieniu do tego samego przedmiotu, możemy też zapytać, na czym polega największe przybliżenie do absolutnej prawdziwości, które może osiągnąć ostatnia z tych idei. Wydaje się, że jedyne wyobrażalne maksimum prawdy w idei polega na tym, że prowadzi ona do rzeczywistego zespolenia nas z przedmiotem, do ostatecznego wzajemnego stopienia

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 164, 167-168. Nieco dalej w tym fragmencie do realiów zostaje włączony zbiór przydatnych wcześniej przekonań, jednakże w tym przypadku pojęcie realiów nabiera trochę innego charakteru - czego z czym trzeba się liczyć przy włączaniu nowych idei do zasobu przekonań - a nas tutaj interesuje pojęcie realiów w kontekście ontologicznym, a nie tylko funkcjonalnym.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 162.

<sup>22</sup> W. James: *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 51-52, 89-90.

<sup>23</sup> Podobnie widzi to W. Tatariewicz: *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1981, s. 199, i Ayer: *The Origins of Pragmatism*. London 1968, s. 201-212.

si i uto samienia. Na zdroworo zdkowym poziomie wiary to wła nie zachodzi w postrze eniu zmysłowym<sup>24</sup>. Przez pewien czas James stał na stanowisku wyra nie zbli onym do stanowiska Peirce'a, i wszelkie rzetelne poznanie po rednie musi by ufundowane na percepcji lub do percepcji prowadzi , a nawet twierdził, e percepcje s jedynymi realiami, jakie kiedykolwiek poznajemy bezpo rednio<sup>25</sup>. Potem jednak złagodził swoje stanowisko, rozszerzaj c pojecie realiów (m.in. o relacje zachodz ce pomi dzy przedmiotami abstrakcyjnymi) i wł czaj c do swojej koncepcji coraz wi cej elementów subiektywnych. Pami tajmy przy tym, e James pod poj ciem zgodnie ci idei z przedmiotem rozumie zgodnie idei, b d cej pewnym elementem do wiadczenia, z jakim przedmiotem do wiadczenia, a nie rzecz na podobie stwo kantowskiej rzeczy samej w sobie: „Prawda jest tu relacj zachodz c nie mi dzy naszymi ideami a realiami pozaludzkiemi, lecz mi dzy pojciovymi a doznaniowymi elementami naszego do wiadczenia. Prawdziwe s te my li, które wiod nas ku korzystnym interakcjom z konkretnymi zmysłowymi w miar ich napływania, niezale nie od tego, czy kopiuj je, czy nie <sup>26</sup>”.

Podsumowuj c, w powy szym akapicie wydobyte zostały dwa miejsca, w których mo na znale idee zwi zane z klasycznym rozumieniem prawdy. Pierwsze z nich dotyczyło przyj cia klasycznie poj tej prawdziwo ci danego zdania jako asymptoty, do której zbli aj si uznawane przez nas za prawdziwe zdania. Analogicznie zreszt sprawa przedstawia si z fałszywo ci . Drugiego mo na si dopatrzy w stwierdzeniu, e poznanie bezpo rednie, w szczególno ci percepcja, jest tym, w czym realizuje si „maksimum prawdy”, innymi słowy, postrzegane zjawiska jawi si nam tak, jakimi s w „rzeczywisto ci”, „naprawd ”, idee dane w postrze eniu zmysłowym „kopiuj ” zjawiska<sup>27</sup>.

Wskazawszy na pewne aspekty klasyczne w koncepcji prawdy Jamesa, nale y zwróci uwag na pojawiaj cy si w niej w tek koherencyjny. „Nowe zapatrywanie - czytamy w *Pragmatyzmie*<sup>28</sup> - liczy si jako „prawdziwe” w tej mierze po prostu, w jakiej zaspokaja czyj po-

<sup>24</sup> W. James: *Jeszcze słowo o prawdzie*, op. cit., s. 128-129.

<sup>25</sup> Por. W. James: *Funkcje poznawania* (odczyt wygłoszony 1.12.1884 na forum Aristotelian Society), w: W. James: *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 43-44.

<sup>26</sup> W. James: *Humanizm a prawda*, w: W. James, *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 74.

<sup>27</sup> Stanowisko Jamesa ró ni si od realizmu naiwnego tym, e postrze enie nie tyle wiernie oddaje własnoci przedmiotu, rozumianego jako przedmiot transcendentny wobec sfery zjawisk, lecz oddaje własnoci przedmiotu nale cego do sfery zjawisk.

<sup>28</sup> W. James: *Pragmatyzm*, op. cit., s. 78.

trzeb pogodzenia tego, co nowe w jego do wiadczeniu, z ju zgromadzonym zasobem przekona ". Wybór danego przekonania motywowany jest z jednej strony przez ch pełnego zdania sprawy z nowego do wiadczenia, z drugiej za strony przez tendencj do zachowania ju nabytego zasobu przekona z jak najmniejsz ilo ci zmian. Dzieje si tak zarówno w przypadku nabywania nowych przekona przez poszczegól nych ludzi, jak i w dziedzinie nauki<sup>29</sup>. James stawia nowym przekonaniom i teoriom, które chcemy uzna za prawdziwe, mocny warunek zgodnie ci ze wszystkimi przekonaniami uprzednio uznanymi za prawdziwe<sup>30</sup>.

Chc c wyja ni poj cie prowadzenia idei, wyró nili my kategori poznania po redniego, do którego poj cie prowadzenia idei si stosuje. Poznanie po rednie mo emy sobie wyobrazi jako sko czony ci g idei, którego elementami mog by : i. percepcje, czyli wytwory poznania bezpo redniego; ii. przekonania dotycz ce „relacji mi dzy czysto umysłowymi ideami”; iii. przekonania uprzednio przyj te za prawdziwe; iv. pewne stany psychiczne np. prze ycia, pragnienia, stany wiadomo ci, oczekiwania, wyobra enia (James podkre la rol czynników pozaintektualnych w poznaniu).

Znacznie trudniej dookre li ł cz ce je relacje. Wyd je si , e autor *Pragmatyzmu* dopuszcza szerok gam relacji, nale cych do ró nych porz dków. Znajd si tu zarówno relacje logiczne, jak i powiazania psychologiczne (np. asocjacje). Z racji niemo no ci dokładnego i wyczerpuj cego przedstawienia owych relacji prze led my proces prowadzenia idei na przykładach podanych przez Jamesa.

Zacnijmy od weryfikacji, któr mogliby my nazwa empiryczn . Autor *Pragmatyzmu* zastanawia si nad pragmatycznymi warunkami prawdziwo ci zdania „Moja sypialnia znajduje si nad bibliotek ”<sup>31</sup>. „Czy owo „znajdowanie si nad” - zapytuje James<sup>32</sup> - oznacza tu cokolwiek innego ni te konkretne przestrzenie, które trzeba pokona , eby dosta si z jednego z tych pomieszcze do drugiego?”. Je li to zdanie jest prawdziwe, poci ga (niekoniecznie w sensie logicznym) za sob szereg zda o praktycznych konsekwencjach, jak chocia by zdanie „Je li chcesz przej z sypialni do biblioteki, lub odwrotnie, skorzystaj ze schodów”. Idea „znajdowania si sypialni nad bibliotek ” kieruje nas ku innym ideom, co w przypadku pełnej weryfikacji ma zako czenie w

<sup>29</sup> Por. tam e, s. 75-78.

<sup>30</sup> Por. tam e, s. 171-172.

<sup>31</sup> Por. W. James: *Jeszcze słowo o prawdzie*, op. cit., s. 125.

<sup>32</sup> Tam e, s. 125.

poznaniu bezpo rednim, a dokładniej w percepcji pewnego pomieszczenia, docieraj cej do nas po przebyciu pewnej odległoci w okrelonym kierunku (np. po wej ciu po schodach). Jeszcze szerzej przedstawia James pragmatyczne warunki prawdziwoci na przykładzie zdania „To biurko istnieje”. „A zatem aby moja wypowied : «To biurko istnieje» była prawdziwa w odniesieniu do biurka, które uznajecie za rzeczywiste, musi by ona w stanie przywie mnie do tego, e potrz sn biurkiem, do tego, e wytłumacz si w słowach, które nasun wam na myl to biurko, do tego, e wykonam rysunek biurka podobnego do tego, które widzicie, itd. Tylko na mocy takich działań mo na sensownie stwierdzi , e moja wypowied zgadza si z t realnoci , tylko dzi ki temu mo e mi da to zadowolenie, e uslysz , i mi potakujecie”<sup>33</sup>. Wydaje si jednak, i w tym przykładzie przedstawione przez Jamesa działania bardziej uzasadniaj , i chodzi dokładnie o to biurko, ni to, e ono istnieje. Chocia mo na by przyj , e je li stwierdzono, i wypowiedzi i działania wielu podmiotów odnosz si do danego biurka, czyli znajduje si ono w ich do wiadczeniu, to tym samym istnieje rzeczywicie (w uj ciu Jamesowskim: nale y do zbioru realiów w mocnym sensie).

Prowadzenie idei zachodzi równie w „królestwie relacji umysłowych”. „Wi emy jedn ide abstrakcyjn z nast pn , wskutek czego powstaj wielkie systemy prawdy logicznej i matematycznej, a wszystkie zmysłowe fakty do wiadczenia porz dkuj si stosownie do odpowiednich poj tych systemów, tak e nasze prawdy wieczne obowizuj tak e w odniesieniu do przedmiotów rzeczywistych.”<sup>34</sup> W tym przypadku relacje mi dzy elementami ci gu prowadzenia s jasno okrelone - s nimi relacje logiczne. Prowadzenie idei miałyby wi c posta bardzo zbli on do poj cia dowodu. Mo na by przedstawi to nast puj co:

Zbiór idei  $X$  prowadzi do idei  $a$  to znaczy, e istnieje taki ci g  $(x_1, \dots, x_n)$ , e  $x_n = a$ , a dowolny element tego ci gu jest twierdzeniem logicznym lub nale y do zbioru  $X$  lub powstał z zastosowania reguły odrywania do jakich dwóch poprzedzaj cych elementów.

Z cytatów z pocztku rozdziału mogliby my wnosi , i James uto - samia prawdziwoci z weryfikacj . Nie to jednak ma na myli. Pewna nie cisło i niefrasobliwość w formułowaniu myli nie powinna przesłania faktycznych intencji autora *Znaczenia prawdy*. Nie chodzi wszak o przeprowadzon weryfikacj , lecz o weryfikowalno , czyli o

<sup>33</sup> W. James: *Znaczenie słowa prawda*, w: W. James, *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 174.

<sup>34</sup> W. James: *Pragmatyzm*, op. cit., s. 167.

sam mo liwo weryfikacji. James słusznie zauważa, i jedynie w stosunkowo niewielkim zakresie przekonania konkretnego człowieka są przez niego zweryfikowane: „Prawda żyje w istocie na kredyt, w pewnym systemie kredytowym. Nasze myśli i przekonania „są w obiegu” dopóty, dopóki nic ich nie kwestionuje, podobnie jak i banknoty mają obieg, dopóki nikt nie odmawia ich przyjęcia. Lecz to wszystko ukierunkowane jest na dokonywanie twarzą w twarz w tym czy innym punkcie weryfikacji bezpośrednio, bez których cała ta fabrykacja prawdy bankrutuje niczym system finansowy pozbawiony jakiegokolwiek zabezpieczenia w gotówce. Ty przyjmujesz moją weryfikację w jednej sprawie, ja twój w innej. Spekulujemy jeden na prawdę drugiego. Tyle że owa gotówka, dzięki której cała reszta, to są przekonania przez kogoś konkretnie zweryfikowane”<sup>35</sup>. Wiąskowo prawdę przyjmujemy dopóty, dopóki nic ich nie kwestionuje, a spójność naszych przekonań z naszym doświadczeniem jest oznaką ich prawdziwości. Prowadzi to Jamesa do stwierdzenia, że procesy weryfikacyjne po prostu tylko potencjalnie mogą być uprawnione w takim samym stopniu, w jakim uprawnione są procesy pełnej weryfikacji. Zresztą często przy uznawaniu przekonania za prawdziwe kierujemy się zaufaniem w stosunku do procesów weryfikacji, przeprowadzonych przez innych ludzi. Brak pełnej weryfikacji jest dopuszczany z dwóch powodów: jednym jest oszczędność czasu i techniczna niemożność weryfikacji wszystkich posiadanych przekonań, natomiast drugim jest to, że przedmioty ze względu na dane cechy przynależą do pewnych rodzajów („rzeczy istniejącej rodzajami, a nie pojedynczo”<sup>36</sup>), więc w wielu sytuacjach wystarcza weryfikacja jednego przedmiotu należącego do danego typu, aby się przekonać o możliwości weryfikacji pozostałych przedmiotów tego typu — oczywiście, o ile poprawnie podzielimy przedmioty pod typ<sup>37</sup>.

Istnieją także przekonania - ich jest ich bardzo wiele - które nie dają się w sposób pełny zweryfikować bezpośrednio. Należą do nich m.in. twierdzenia dotyczące przeszłych wydarzeń (szczególnie znacznie odległych w czasie - możemy się wtedy zdać jedynie na świadectwa pośrednie) oraz przedmiotów teoretycznych np. cząstek elementarnych. Dlatego też James nie utożsamia prawdziwości z weryfikacją, lecz co najwyżej z weryfikowalnością dopuszczając niepełną weryfikację, a w niektórych przypadkach ograniczając się do negatywnego warunku braku sprzeczności z doświadczeniem. Píše: „Zgadza się » z jak

<sup>35</sup> Tamże, s. 165-166.

<sup>36</sup> Tamże, s. 166.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 166.

realno ci to w najszerszym sensie znaczy mo e jedynie tyle, co by prowadzonym b d to wprost do niej, b d to w jej pobli e, b d te wej z ni w taki kontakt roboczy, e b d to nad ni sam , b d nad czym od niej zale nym panujemy lepiej, ni gdyby my si nie zgadzali. Intelktualnie b d praktycznie lepiej! Co wi cej, zgodnie cz sto znaczy b dzie jedynie ów fakt negatywny, e ze strony tej realno ci nie napływa nic sprzecznego, co kolidowałoby z tym, jak nasze idee prowadz nas w inne strony”<sup>38</sup>.

Drugim wa nym poj ciem obok pary poj weryfikacja-weryfikowalno , zwi zanym z poj ciem prawdy, jest poj cie u yteczno ci. Zwi zek mi dzy tymi trzema poj ciami najłatwiej jest uchwyci przy pragmatycznym rozja nianiu poj cia zgodnie ci. „Tak wi c zgodnie - czytamy w *Pragmatyzmie*<sup>39</sup> - okazuje si zasadniczo spraw prowadzenia - prowadzenia, które jest u yteczne, gdy wiedzie w obszary, gdzie znajduj si wa ne rzeczy. Idee prawdziwe wiod nas w u yteczne rejony j zyka, w u yteczne sfery poj ciowe, jak i bezpo rednio w u yteczne sytuacje zmysłowe. Prowadz do spójno ci, stabilno ci i gładkiego współdziałania ludzi. Wyprowadzaj z izolacji oraz ekscentryzmu, odwodz od my li pustych i jałowych”. U yteczno rozumiana jest tu mo liwie szeroko. Spróbuj na podstawie rozproszonych uwag Jamesa dookre li poj cie u yteczno ci. B dzie ono obejmowało trzy podgrupy:

I. U yteczno teoretyczna idei - mo liwo rozwi zania za ich pomoc problemów teoretycznych, mo liwo pogodzenia za ich pomoc korpusu uprzednio przyj tych przekona z nowym do wiadzeniem, ich warto heurystyczna, generowana przez nie prostota i oszcz dno systemów teoretycznych, ich jasno i klarowno itp.

II. U yteczno praktyczna idei (w sensie bardziej obiektywnym) - mo liwo rozwi zania na ich bazie problemów praktyczno-technicznych (zastosowania przekona w technice, w yciu codziennym itp.).

III. U yteczno praktyczna idei (w sensie bardziej subiektywnym) - dotyczy głównie idei aksjologicznych i religijnych, ich warto polega na budowaniu u ytecznych (jednostkowo i społecznie) wiatopogl dów.

Nie mamy tu jednak do czynienia z prostym uto samieniem u yteczno ci z prawdziwo ci idei. D enie do prawdy jest po prostu dla Jamesa u yteczne, a w ka dym razie u yteczne na dłu sz met . Szczegółowo wylicza racje, dla których warto d y do adekwatnych przekona dotycz cych wiata: „Prawda jest przeciwie stwem tego, co niesta-

<sup>38</sup> Tam e, s. 169.

<sup>39</sup> Tam e, s. 170.

bilne; tego, co nas rozczarowuje; tego, co bezużyteczne, co kłamliwe i niesolidne, wszystkiego, co niesprawdzalne i nieuzasadnione, wszystkiego, co chaotyczne i sprzeczne, wszystkiego, co sztuczne i ekscentryczne, wszystkiego, co nierealne w tym sensie, a pozbawione praktycznego znaczenia. Oto pragmatyczne racje, dla których powinniśmy zwracać się ku prawdzie - prawda chroni nas przed takim wiatem<sup>40</sup>.

Użyteczność, i to rozumiana bardzo szeroko, raczej współwystępuje z prawdziwością niż zostaje utożsamiona. Podobnie uważa Ayer, pisząc: „Owo tak powszechnie wytykane Jamesowi proste utożsamienie prawdy z użytecznością - je-li nawet, trzeba powiedzieć, po czci sam sobie na to zasłużył okazjonalnie nieopatrnie ci w formułowaniu myśli - rzetelnie można na niego w istocie zarzucić jedynie w obszarze teologii i moralności. Prawdziwe utożsamienie dotyczy prawdy i weryfikowalności, a je-li przekonaniom płynącym z miłkości ci myślenia nadaje bardziej subiektywną interpretację, to dlatego, a pragnie, a eby i one były weryfikowalne<sup>41</sup>”.

Podsumowując powyższe rozważania, ich wyniki możemy podzielić na dwie grupy:

#### I. Rekonstrukcja Jamesowskiej krytyki klasycznej koncepcji prawdy:

- klasyczne pojęcie prawdziwości jako wyabstrahowane z procesów uznawania i odrzucania zdań - a dokładniej - z procesów uznawania zdań za fałszywe bądź prawdziwe; epistemiczne, a w szczególności ci pragmatyczne rozumienie prawdy jest pierwotne w stosunku do rozumienia klasycznego;

- mówiąc o zdaniach czyśdach prawdziwych bądź fałszywych, które nie zostały wygłoszone, pomyślane, napisane itp., zwolennik klasycznej koncepcji prawdy musi albo przyjąć powołane zobowiązania ontologiczne - istnienie abstrakcyjnych nośników prawdy, albo paść ofiarą swoistego błędunkategorialnego, mieszając poziomu faktów (gdym fakty nie tylko są prawdziwe, co po prostu są) z poziomem przekonania, idei, zdań, do których właściwie możemy stosować określenie „prawdziwy”;

- klasyczna teoria prawdy jest niedookreślona (niejasne są pojęcia zgodności i rzeczywistości), niekryterialna i wobec tego nieoperacyjna - nie daje podstaw do orzekania, które zdania są prawdziwe, a które fałszywe;

- zawsze obracamy się w kręgu naszych przekonania, co zresztą potwierdza chociażby historia nauki - nie istnieje wobec tego żadna taka

<sup>40</sup> W. James: *Humanizm a prawda*, w: W. James, *Znaczenie prawdy*, op. cit., s. 69.

<sup>41</sup> A. J. Ayer: *Wprowadzenie*, w: W. James: *Pragmatyzm*, op. cit., s. 36.

chwila, w której mo emy by pewni, e zdania uznawane przez nas za prawdziwe s prawdziwe w sensie klasycznej definicji prawdy, innymi słowy, wszystkie zdania (mo e za wyj tkiem zda logiki i matematyki), które obecnie uznajemy za prawdziwe s - przynajmniej potencjalnie - wywrotne.

2. Wypunktowanie w pragmatycznej teorii prawdy Jamesa w tków klasycznego rozumienia prawdy:

- klasyczna definicja prawdy jako punkt wyj cia do rozwa a nad natur prawdy;

- na poziomie poznania bezpo redniego zachowanie klasycznego rozumienia prawdy, przejawiaj ce si w tym, e percepcja jest drog do uzyskania „maksimum prawdy”, innymi słowy, w percepcji przedmioty ze sfery do wiadczenia mog ukaza si takimi, jakimi s naprawd ;

- prawdziwo w sensie klasycznym danego zdania mo e by traktowana jako asymptota, do której zmierzaj wraz z post pem wiedzy nasze przekonania.

Nie musz dodawa , i dodatkowym wynikiem pracy było krótkie, aczkolwiek - jak mi si wydaje - rzetelne przedstawienie pragmatycznej teorii prawdy Jamesa. A to nie jest zbyt cz ste w literaturze: w wi kszo ci przypadków mamy do czynienia z radykalnym uproszczeniem teorii do formuły zrównuj cej praw-dziwo z u yteczno ci , dodatkowo przy braku analizy Jamesowskiego poj cia u yteczno ci i podkładaniu klasycznego rozumienia prawdy pod epistemiczne rozumienie prawdy autora *Pragmatyzmu*. Mam nadziej , e niniejszy tekst przyczyni si - cho by w małym stopniu - do wyeliminowania tego typu nadmiernie uproszczonych, przez co bł dnych, interpretacji, a co wi cej, b dzie bod cem do krytycznego przemy lenia klasycznej koncepcji prawdy (do której zwolenników sam zreszt si zaliczam) oraz wska e na potrzeb budowania teorii (racjonalnego) uznawania zda czy przekona - i to zarówno w sensie opisowym, jak i w sensie normatywnym. A teoria prawdy Jamesa mo e by niezgorszym punktem wyj cia do takich konstrukcji.

### Summary

The author reconstructs and estimates the William James's attitude to the classical conception of truth. James considers some epistemological and ontological problems connected with the classical theory of truth, and comes to a conclusion that the theory of truth must be epistemic by theory of rational acceptance. But in his pragmatic theory of truth James keeps some intuitions linked with the classical conception. First, classical formula is a starting point of the pragmatist's considerations. Second, in case of knowledge by acquaintance James uses the meaning of truth as a correspondence. And third, the truths in classical meaning are regarded as asymptotes, to which all human beliefs comes.